Nr. 29. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 18 stycznia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 24 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 48 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	8 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 16 stycznia.

(*Nowa obstrukcja. — Nie obrona, a swawola. — Zła rada dla Koła polskiego*).

Obstrukcja w austrjackim parlamencie coraz bardziej zbliża się do naszego nieszczęsnego *liberum veto*, któremu właśnie — zapewne tylko *par esprit de contradiction* — hymn pochwalny wypisał „poseł Prawdy."

Czyniła obstrukcja pewne wrażenie bądź co bądź poważne, kiedy udział w niej brała przeważna większość posłów niemieckich, lub kiedy cały klub czeski w skrajnej potrzebie używał jej jako broni. Cel środków wprawdzie nie uświęcał, ale je bądź co bądź tłómaczył. W tym i w tamtym wypadku walczyli reprezentanci całego narodu, czy to przeciw prawdziwemu, czy przeciw urojonemu zamachowi na swoje narodowe prawa, a walczyli szczerze i w dobrej wierze.

Dziś sytuacja zgoła inne ma piętno. Cały klub młodoczeski, w którym istotnie nie brak żywiołów radykalnych, uznał za stosowne zgodzić się na zawieszenie broni, a tego samego zdania jest i szlachta czeska, która tak wiernie sekunduje mieszczaństwu w walce o słuszne prawa. Obstrukcji na własną rękę podjęła się radykalna grupka, jedynie w tym celu, by u wyborców osłabić popularność Młodoczechów, a siebie na czoło wysunąć. Pan Klofacz, który i jako dziennikarz i jako poseł zna cały parlament bardzo dokładnie, wie, że to, co teraz czyni, jest tylko bezcelową demonstracją, a jednak pozostał na wszystkie namowy i perswazje głuchym i wziął na siebie rolę Don Kiszota.

Ta obstrukcja, podjęta przez kilku ludzi, to już nie budząca uszanowanie manifestacja gorącego patrjotyzmu, ani paroksyzm rozpaczliwy obrony, jeno prosta swawola i nadużywanie wadliwego regulaminu do polowania na popularność. To też wszystkie stronnictwa zgodne są w zapatrywaniu, że tę obstrukcję *coute que coute* złamać należy. Tego zdania jest oczywiście i Koło polskie.

Niestety w lot znaleźli się niepowołani doradcy, którzy, korzystając z słusznego rozgoryczenia Koła, narzucić by mu chcieli rolę inną, o wiele dalej idącą, a bynajmniej ani zaszczytną, ani ponętną...

Koło polskie — mówią — ująć powinno w swoje ręce sprawę zmiany regulaminu, wypracować ostry regulamin i w formie naglącego wniosku przedłożyć go izbie.

Za pozwoleniem łaskawi panowie: dla czegoż tej misji podjąć się ma właściwie Koło polskie? Nie ulega wątpliwości, że pierwszeństwo dla tego wniosku przed innymi wnioskami naglącymi, uzyskaćby się dało tylko w drodze parlamentarnego gwałtu. Czyliż za gwałt ten odpowiedzialność koniecznie wziąć ma Koło polskie? Kłócą się Niemcy z Czechami, a Koło odgrywać by miało rolę policjanta?

A dalej: na regulamin tak ostry, żeby istotnie obstrukcji zapobiegł, Niemcy nigdy się nie zgodzą. Pragną go, ale głosować za nim nie będą, bo na przeszkodzie stanie liberalna doktryna. Więc alternatywa: albo znajdzie się dla ostrego regulaminu większość wbrew głosom niemieckim, albo uchwalony zostanie regulamin, przeciw obstrukcji nie wystarczający. W pierwszym razie Niemcy — jakkolwiek w duchu zadowoleni — pierwsi narzekać będą na „reakcyjnych Polaków", w drugim zysk będzie żaden, a szarpania aż nadto.

Nie łaskawi panowie: nawarzyliście piwa, pijcież je sami! Ani Polacy nie są autorami regulaminu wręcz do obstrukcji zapraszającego, ani też Polacy nigdy tego regulaminu nie nadużywali. Źle radzi, kto prze Koło polskie do tak niewdzięcznej roli i posłuchu z pewnością nie znajdzie. (r.)

Owoce wieców.

Jasnym dowodem wpływu, jaki wywierają wiece na lud wiejski, jest odezwa włościan wsi Bzowicy, koło Olejowa, do Polaków w Złoczowie zwrócona, z której przytaczamy parę ustępów: „Kiedyśmy się dowiedzieli z gazety o wiecu dla włościan w Złoczowie, kilku nas Polaków zebrało się i podążyło na wiec. I oto, pokazało się, że wszyscy zaciągają się bez różnicy stanu do jednego szeregu pod sztandar naszej ukochanej Ojczyzny polskiej; — pokazało się na miejscu, jak przemawiali różni mowcy, a wszyscy w jednym duchu, do jednego celu wytkniętego, wskazując nam drogę, jak żyć i postępować mamy, podając nam rękę i sposób do dźwignięcia się z tej toni przepaści i ciemności. Różnicy nie było: żeś ty chłop, a ja pan, tylko bracia Polacy, a kiedy tak, to i my ośmielamy się do was przemówić".

Kończą zaś temi słowy: „A więc z tego wynika, że może więcej, jak gdzie, potrzeba baczności, potrzeba nam światła w różnych stosunkach, potrzeba oświaty, potrzeba koniecznie: Czytelni ludowej! A więc Czytelni ludowej, bo i sami to pojmujemy i na wiecu nam to objaśniano: zakładajcie czytelnie! My to, biedni Polacy z różnych stron, obszarpani, znękani nie mamy już do jego sił, by to uczynić, a ująć się za nami nie ma komu. Przeto wołamy do was, kochani bracia Polacy, weźcie nas w swoje objęcie, chciejcie nas zrozumieć i usłyszeć, niechaj wołania nasze nie będą głosem na puszczy, ale głosem piskląt matki Ojczyzny naszej. Wy to możecie sprawić i uczynić, by w gminie naszej, obok ruskiej, większym blaskiem prawa czytelnia polska zajaśniała. Nie żałujcie nam tych martwych książek, które zbywają, niechaj lud polski czyta, niechaj sobie niemi przeciera oczy, aby przejrzał i poznał naszych Kościuszków, naszych Mickiewiczów, Sienkiewiczów i wielu innych, którzy zasiali ziarno polskie na papierze, aby to ziarno dostało się i do nas, do serc ludu polskiego i tam mogło kiełkować dla lepszego plonu, dla dobra Ojczyzny naszej. O to was serdecznie, kochani bracia Polacy, w głębokiej pokorze upraszamy, aby ta nasza odezwa mogła pożądany skutek uzyskać, a my z góry już w pełnej nadziei za pomyślny skutek dzięki serdeczne u stóp waszych składamy". Podpisany Jan Półtorak i wielu innych gospodarzy, z tych kilku znakiem krzyża.

Czytelnię założono, książek dostarczyło Towarzystwo Macierzy.

Czytelnia pomorzańska, wiedząc o szlachetnych usiłowaniach włościan w Bzowicy, posłała im na święta Bożego Narodzenia opłatek i życzenia, a w odpowiedzi dostała list, który podajemy na dowód, jakie gorące, serdeczne myśli potrafią płynąć z tych chłopskich serc, z tych zaledwie oświeconych umysłów, pod wpływem małej iskierki miłości im okazanej:

„Z wielką radością powitaliśmy szanowne pismo wasze, kochani Bracia i Siostry i czcigodni Ojcowie nasi. Odczytaliśmy go z wielką uczciwością, przyczem, łamiąc się załączonym opłatkiem, a raczej tym płomieniem miłości z młodzieżą i rodziną polską, zgromadzoną w naszej czytelni na katechizm, my Polacy w Bzowicy, jako włościanie nieuczeni zupełnie, chcielibyśmy oddać wam cześć należną, ale nie posiadamy ideałów, którymi moglibyśmy trafić do serc waszych otwartych.

Przyjmijcie tedy od nas te niedołężne, ale z szczerego serca płynące życzenia nasze i dzieci serdeczne, które w tym dniu uroczystym Nowego Roku u stóp waszych składamy: „Bóg zapłać!" Bóg zapłać wam wszystkim podpisanym. Niech wam Bóg, ta mała dziecina, da szczęście, zdrowie i wszelką pomyślność. A na zakończenie z tym Nowym Rokiem wspólnie śpiewamy:

„Cieszmy się wszyscy na tej naszej ziemi,
Niech zniknął kłótnia między rodzinami,
Jak dawniej między ojcami naszemi,
Tak dziś niech będzie miłość między nami.
Tobie zaś Jezu chwała nad chwałami,
Ojczyzna nasza niechaj zmartwychwstanie!"

Korespondencja.

Poznań 14 stycznia.

(*Mowa hr. Bülowa. — Zapowiedź nowego ucisku. — Sprawa wyborów do parlamentu. — Głosy prasy. — Wiec w Bydgoszczy. — Protestantyzowanie dzieci katolickich*).

Zagajając sesję sejmu pruskiego, hr. Bülow, jak wam wiadomo, nie zapomniał także o Polakach. Żalił się wprawdzie na wzrastający niedobór finansów pruskich, który wynosił 37 miljonów marek, a za rok ostatni będzie jeszcze większym, — jednak te kłopoty ekonomiczne wcale nie przeszkadzają rządowi brnąć dalej w długi, dla nowych wydatków na eksterminacyjną politykę przeciw Polakom. Hr. Bülow przyznał, że położenie ekonomiczne Prus jest bardzo liche, dodał jednak natychmiast, że są przecież wydatki, których nie można zaniechać, „a do tych przedewszystkiem należą znaczne kwoty, o jakich uchwalenie rząd prosi, celem obrony niemczyzny na kresach wschodnich, oraz ku ekonomicznemu wzmocnieniu tychże kresów." „Również — mówił p. Bülow — muszą być zapewnione przewidziane dodatki do pensyj w tych dzielnicach zamieszkałym średnim i niższym urzędnikom, jakoteż nauczycielom, zatrudnionym przy publicznych szkołach ludowych."

A więc — zadłużyć się jeszcze więcej, zwiększyć ciężary podatkowe do niemożliwości, ale Polaków tępić! Oto hasło dzisiejszego rządu pruskiego. *Pereat mundus — fiat rabies teutonica!*"

Zapowiedź nowych wkładów na dzieło wynarodowienia Polaków, nie sprawiła już prawie wrażenia w społeczeństwie naszem. Projekty rządu były nam znane oddawna i żywimy wiarę, iż podobnie, jak o dotychczasowych wysiłkach, hr. Bülow powie kiedyś i o obecnych swych pomysłach, iż do wytępienia Polaków nie doprowadziły.

Sprawa przyszłych wyborów do parlamentu poczyna już zajmować prasę wielkopolską. Dotychczas zaznaczyły się dwie opinje, w dwóch wręcz sobie przeciwnych organach. *Dziennik Poznański* radby wzmocnić prawe skrzydło Koła polskiego pod hasłem interesów agrarnych, natomiast *Dziennik Berliński* przemawia za silniejszą reprezentacją idei demokratyczno-ludowych w Kole. Ostatnie to pismo czyni zarzut większości Koła, że prowadziła politykę rostową, ugodowo-szlachecką i zastępowała wyłącznie interesy agrarjuszów. Czyni dalej zarzut tej większości z powodu kwestji Górnego Szląska, która wystąpiła z żywiołową siłą, a przez Koło zestała zignorowaną. Zmieniło się wprawdzie w samem Kole dużo rzeczy na lepsze, jednak dla dokonania zupełnej ewolucji, *Dzien. Berl.* uważa za konieczne odświeżenie składu reprezentacji przedstawicielami szerokich demokratycznych warstw społeczeństwa.

Życzenie to, gdyby nawet znalazło od żwięk nie jest łatwem do przeprowadzenia, chociażby tylko ze względów materjalnych. Członkowie niemieckiego parlamentu nie otrzymują djyet; z tego powodu mandat poselski jest urzędem uciążliwym i przystępnym tylko dla klas zamożniejszych, a wśród tych przeważa zawsze jeszcze opinja dzisiejszej większości Koła.

W Bydgoszczy odbył się w tych dniach wiec przedwyborczy, który rzucił pewne światło na nastrój umysłów w społeczeństwie. Przybyło nań 1.500 uczestników. Poseł Leon Czarliński zdawał sprawę z czynności Koła, poczem przyjęto dwie rezolucje. W pierwszej wyrażono uznanie p. Czarlińskiemu za wystąpienie jego w parlamencie i Kole polskiem w sprawie ceł, natomiast ubolewanie ks. Radziwiłłowi za to, że był zdania, jakoby głosowanie za cłami odpowiadało interesom narodu. W drugiej rezolucji zażądali wiecownicy od delegatów, aby wpływali na komitet prowincjonalny, by nie wybierał tych posłów, którzy głosowali za cłami.

W jaki sposób nauczyciele pruscy protestantyzują katolickie dzieci szkolne, donosi „Wielkopolanin". W niektórych szkołach nauczyciele zatrzymują dzieci katolickie w czasie wykładu nauki protestanckiej. W czasie tego wykładu nauczyciele zatrudniają dziatwą katolicką pisaniem. Tym sposobem chcą oni wywołać mniemanie, że dziecko katolickie, zatrudnione innym przedmiotem, nie bierze udziału w wykładzie religji protestanckiej.

Tymczasem dziecko jest wprawdzie zatrudnione innym przedmiotem, ale nie jest głuche. Słyszy zatem wszystko, co wykładają i jest narażone na niebezpieczeństwo przejmowania się nauką, wręcz przeciwną nauce naszego Kościoła. Jest to zatem zręczny sposób protestantyzacji i słusznie też wspomniane pismo wzywa katolickie władze duchowne, ażeby przeciw takiej praktyce podniosły protest u naczelnego prezesa księstwa. Czy protest poskutkuje, — to znowu kwestja.

Teutońska kultura.

Pod tym tytułem możnaby codziennie zanotować kilka faktów, świadczących o zdziczeniu dzisiejszych Niemców pod wpływem pruskim. Nie często jednak znajdzie się tyle materjału ile teraz. [illegible] przepełnione są opisami rozpraw z powodu awantur, jakie miały miejsce przy zmianie roku; jakie zaś dzikie urządzano sobie zabawy i jakie ślady po zabawach tych pozostały, o tem da wyobrażenie następujący ustęp z berlińskiego listu do warszawskiego *Słowa*.

Przedewszystkiem stwierdzone uszkodzenie pomników, stojących w różnych częściach miasta. Uszkodzone zostały: Przy królewskiej marstalni grupa Prometeusza, pomnik wielkiego elektora, dalej pomnik na Kaiser Wilhelm Brücke, dalej na Rosstrassenbrücke odtłuczone głowy dwom żabom u dołu pomnika. — Policja berlińska wyznaczyła 1000 m. nagrody dla osób, mogących wskazać i udowodnić winę owych wandalów — i słusznie. O ile wnosić dziś można z różnych poszlak, była to banda młodych ludzi, składająca się z około 7 min osób, hałasująca po ulicach i otłukająca młotkami i różnemi innemi ostremi narzędziami kosztowne dzieła sztuki z marmuru. Że w ciszy nocnej policjanci nie słyszeli uderzeń młotka o marmur i hałasów rozbestwionej hałastry — jest nie do wytłómaczenia.

To była zabawa burszowska; zobaczmy jednak, jak się bawiła „wyższa kultura". Nie tylko bowiem na ulicy zdarzały się wybryki wprost skandaliczne; ale nawet w jednej z najbardziej eleganckich sal stolicy pruskiej t. j. w Filharmonji.

Na zaprowadzonych tam oddawna w noc „Sylwestrową" balach maskowych, bywały już w ostatnich latach skandale: lecz to, co się działo w ostatnią noc, przechodzi wszelką granicę i domaga się ostrej, publicznej nagany. Już przed północą wybuchały to w tym, to w owym końcu sali krzyki, zwiastujące bijatykę, lecz do prawdziwego skandalu dał hasło koniec uroczystego poloneza około godziny 2 ej. Zaledwie skończono polonez, utworzył się na środku sali zbity tłum, liczący 200—300 osób. Z tłumu tego dało się nasamprzód słyszeć nieludzkie wycie. Krótko potem „wesołość" tłumu objawiła się w orgiach prawdziwych. Otóż grupy 10—12 mężczyzn chwytały kobietę, ściśniętą w tłumie, podnosiły ją nad głowami widzów — i co potem się działo, opisać wprost niepodobna, aby nie obrazić moralności publicznej. Sceny takie odbywały się przy akompanjamencie dzikich okrzyków radości wyfrakowanej kawalerji, wobec na tysiące liczącej się publiczności. Przyznać trzeba, że uczestniczki balu, wybrane na ofiarę owych orgij, broniły się rozpaczliwie; lecz cóż im to pomogło wobec rozwścieklenia i przemocy owej „kawalerji", dla której pokonanie ofiary było nowem hasłem do dęcia w surmę „zwycięstwa?"

Tak to bawić się umie „wyższa kultura" w państwie bojaźni Bożej i — moralności... Z prawdziwą przyjemnością konstatujemy, że w Filharmonji i w tym „pruskim polonezie" nie brał udziału nikt z Polaków. Nasza młodzież z tradycji przez pamięć matek i sióstr swoich umie przechować cześć i szacunek dla kobiety.

Brutalny i pełen lekceważenia sposób, w jaki Niemcy traktują zwykle kobietę, pozwalając sobie głaskać ją pod brodę i dopuszczając się pełnych „Gemüthlichkeit" karesów, jest powszechnie znany.

W związku z nim pozostaje sądzony świeżo proces Bronisławy Białeckiej, służącej, która skazana została w pierwszej instancji za lekkomyślne poranienie na karę 30 marek.

Oskarżona służyła w Charlottenburgu. Pewnego dnia przechodziła przez podwórze, niosąc deskę do prasowania, a była świeżo ubrana w czyściutkiej, jasnej sukience, na której błyszczał wprost z pod żelazka zdjęty fartuszek śnieżnej białości. Spotkał ją portjer, ubrudzony sadzami, gdyż oczyszczał właśnie kuchnię w całym domu z sadz.

Widząc świeżo ubraną dziewczynę, zrobił niewłaściwy żart, chwytając ją wpół ubrudzonemi rękoma i głaszcząc ją po twarzy. Dziewczyna, oburzona, odskoczyła, grożąc że uderzy go deską w głowę, jeżeli raz jeszcze ośmieli się ją uchwycić. Portjer nie usłuchał, lecz starał się znów dziewczynę pochwycić. Wtenczas, w najwyższej złości uderzyła go deską w głowę tak nieszczęśliwie, że zraniła go w prawe oko, które jak się zdaje, jest na zawsze zepsute. — Sąd w drugiej instancji uznał przecież, że rezolutna dziewczyna działała w obronie własnej i uwolnił ją od winy i kary.

MAŁY FEJLETON.

Losy najpiękniejszej kobiety na świecie.

Uroda, która każdej kobiecie wydaje się najcenniejszym darem Bożym, nieraz stała się nieszczęściem dla niej, dla rodziny i dla całych narodów. Wdzięki Heleny sprawiły, że przez lat 10 krew lała się pod murami Troi; jak po-

---

(9)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Dokoła Gąski kupa zebrała się szlachty, kto dojrzeć go nie mógł, to na ławę, albo na stół wylazł, pan kasztelan uśmiechnął się, pogładził wąs i rzekł:

— A jakim mi być każesz?

— Wesołym.

I zaczął:

Potrzy Zośka na wirydarz:
„I czego się, Jaśku, wstydasz,
Wysuń łeb —

Matuś wyszli, samam doma!..."
— Jaśko się jak dziewka sroma —
To ci kiep!...

Firlej parsknął śmiechem.

— Gitara wesoła — odezwał się Gąska.

Śmieli się wszyscy, ale nie rozumieli, co ona śpiewka błazna znaczyła.

— Uśmiałem się, to prawda! — zaczął kasztelan — ale gdyby matuś wyszli, a Zośka sama była doma, Jaśko nie sromałby się i kpem byś go nie nazwał.

— To mi do tego nic, ja jeno gram na waćpanu.

— Rostęknij-że mnie teraz, gdy dobry humor mam, a bliższym szalonego śmiechu, niż łez...

„Między róże a lelije,
Samotna się ścieżka wije —
Tu się Jaśko z Zośką bratał,
Niby swatał — nie zeswatał...
Szeptał dziewce mało, wiele,
O organach, o kościele —
Słówka czułe wiatr dziś goni —
Organ milczy, dzwon nie dzwoni..."

Ściągnęły się nagle piękne łuki brwi kasztelana, czoło okryła chmura, a potem nadpłynęła mgła i rozwiała się tęsknotą na licu. Firlej patrzył przed siebie, westchnienie tłumił, wstrzymywał drżenie ust, ale coś silniejszego było nad mocowanie się ono, drgnęły powieki i osłoniły się łzami.

— Gitara smutna — ozwał się znów Gąska.

Kasztelan duszkiem jednym szklenicę wychylił.

— Niezły z waćpana grajek., a radbym wiedzieć, kto ciebie tych śpiewek nauczył?.. A no, tak czy inaczej, już z Zośką i Jaśkiem skończyłeś i gitara wymawia ci posłuszeństwo...

— Jeno zechcę, a wściekniesz się, Jaśku, kochaneczku!

— Głupiś!..

„Nie ma środy, to jest czwartek,
Poszedł Jaśko, przyszedł Bartek..
Położył się u stóp dziewki
I powiedział jej bez śpiewki
„Kochaj mnie!"

Dnia pierwszego dziewka nie chce,
Dnia drugiego już ją łechce;
I choć jeszcze w ślepkach świeci
Łza perełka — na dzień trzeci
Ledwie tchnie!"

— Łżesz!.. — huknął nagle Firlej, i pięścią w stół palnął, aż wszystkie szklenice poskoczyły.

— Było *capriccioso* i *cantabile*, a teraz *con fuoco* gitara się odzywa.

— Ja ci dam gitarę, błaźnie jeden!.. — wrzasnął kasztelan, któremu już się z czupryny kurzyło i dlatego mitygować się nie umiał...

Porwał się ku Gąsce, ale ten, jak kocur, na stół skoczył, kaptur z dzwonkami z głowy sobie zerwał, wcisnął go po same uszy panu Firlejowi i zanim ten się opamiętał, już Gąska na ziemi był, kolana podciął, że pan kasztelan plackiem siadł na podłodze, z wielkim śmiechem kompanji całej.

— A! psia jucho!.. Dajcie mi go tu — wołał, wstać usiłując — ale co się podniesie, dzwonki zadzwonią, a szlachta w śmiech... Wreszcie dźwignął się, kaptur zdjął i na piec cisnął, gdzie właśnie Gąska się znajdował — lecz jeszcze fukał i pienił się, aż go umitygował brat Rupert...

— A kto na guzmana pryska, jeżeli guzmanem sam nie chce być — czy nie wiesz waszmość o tem?..

— Jam królom nieraz sadła za skóry zalał, a przeto żaden się nie biesił — wtrącił głos drugi.

— Ale waść Stańczyk!.. — zawołał Firlej.

— A waść nie król — odpowiedział kasztelanowi Stańczyk spokojnie.

— Wiem o tem, i teraz się wstydam porywczości swojej, ale ten psubrat po wątrobie mnie trącił. No, pódź tu, Gąska, a nie bój się!..

— Już gitara *moderato* się odzywa? — spytał Gąska na piecu siedzący.

— Już, już... Pódź że, kiedy mówię!

— A za uszy nie weźmiesz?

— Nie!

— Jak macierz swoją miłujesz?

— Jak macierz miłuję.

— Jak Pana Boga kochasz?

— Jak Pana Boga kocham.

— Na zbawienie duszy swojej przysięgasz?..

— A pódź-że, do stu tysięcy szabel! — zawołał kasztelan, śmiechem pryskając... — Cóż to? nie szlachcic jestem, że mnie tak macasz po żebrach, pokrako jedna?.. Kiedy mówię tak — to tak!..

Gąska podbiegł do Jaśka i w ucho mu szepnął:

— A Zośce jak waćpan mówiłeś?..

Firlej wyprostował się dumnie, pokręcił wąs płowy, spojrzał na Gąskę i rzekł:

— Nie mówiłem jej — „tak!"..

Szlachta śmiała się do rozpuku z rozmowy Jaśka z Gąską, a Żegota w drzwi się wpatrzył na ulicę wychodzące, trącił w bok Gąskę i rzekł:

— Dziewka jakaś do gospody zaziera.

— Tego by jeszcze brakło, — pochwycił przestraszony braciszek, zasłyszawszy słowa podstolego.

Ale tłok był wielki, drzwi daleko, mógł się pan Żegota pomylić i pierwszego lepszego przechodnia za dziewkę wziąć. Tymczasem wypróżniane szklenice napełniały się ciągle. Pac z Rupejką całować się począł, co widząc brat Rupert, Firleja obłapił...

— Tyle mi czasu zajęła muzyka na gitarze, — odezwał się Gąska, — żem ani dowiedzieć się mógł, co na Zamku słychać, ani powiedzieć wam, że wielkie niebezpieczeństwo Rzeczypospolitej naszej grozi...

— Co waćpan mówisz? Matko Najświętsza! — zawołał brat Rupert.

— Byłem — widziałem, więc mówię.

— Gdzie ty byłeś, co widziałeś? — pytał laik.

— Wiecie, że dwa grzyby w barszcz, mogą o niestrawność przyprawić.

— Ja mam żołądek dobry — upewnił brat Rupert.

— Co mnie twój żołądek obchodzi, gdy każdy swój własny na pieczy mieć musi. Byłem w Babinie, u imćpana Stanisława Pszonki, który o wielkiej rebelji przeciw starodawnym zwyczajom zamyśla i wraz z panem Piotrem Kaszewskim, sędzią lubelskim, nową republikę zakłada, gdzie niewolno ani łgać, ani pić, ani z worka cudzego ciągnąć, ani małżonkom swoim sprzeniewierzać się, co też i one czynić mają, zważając na święty stan małżeński.

— Bardzo dobry artykuł! — wtrącił Żegota.

— *Publica voce* pan Pszonka burgrabią się mianował i już urzędy rozdaje według zasług a mądrości każdego. *Asinus asinorum* bakałarzem jest, kto sięgnął do nieswojego worka, godność skarbnika ma, samochwał a tchórz hetmańską buławę dzierży, praktyk w uwodzeniu niewiast, może nawet bratem Rupertem zostać...

Braciszek skoczył.

— *Deus misericordia mea!* — w głos krzyknął.

Wszyscy w śmiech.

— Widzicie tedy waszmoście, że *contra* Rzeczypospolitej naszej, babińska Respublika staje, a jako wiem, nikt od jej urzędów i przywilejów nie umknie. Nominację otrzyma zaraz z podpisami i pieczęcią kanclerską, a choćby do Białowieży się skrył, zawiadomiony o niej przez posłów babińskich zostanie. W ten sens naród szlachecki wiedzieć będzie, co wart nominat taki i jako o nim sądzić ma. A dla wiecznej pamięci, nazwisko jego zapisane zostanie w księdze aktów babińskiej Respubliki onej...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

tężny musiał być jej urok, kiedy nawet starcy trojańscy nie mogli przeklinać tej, która się stała przyczyną zguby ich ojczyzny. Marek Aurelius zginął przez niebezpieczną egipską czarodziejkę — Kleopatrę; ucieczka jej w bitwie pod Actium przyprawiła go o klęskę, ale to nie zmniejszyło jego miłości dla niej; umierający, kazał się wciągnąć na sznurze do jej komnaty, ażeby skonać u stóp ukochanej. Od najgłębszej starożytności do naszych czasów, piękność więcej przyniosła światu niedoli, niż szczęścia.

Żadnej urodziwej kobiecie nie przypadł jednak w udziale los tak okropny, jak Rosaurze Montalboni, może najpiękniejszej ze wszystkich niewiast na kuli ziemskiej. Żaden malarz nie odważył się przenieść na płótno jej wizerunku, chociaż epoka w której żyła, obfitowała w wielkich artystów.

W dawnych kronikach włoskich przechował się opis jej losów.

Rosaura urodziła się we Florencji za Medyceuszów i już w piętnastym roku życia zasłynęła olśniewającą, nieporównaną pięknością. Żadna królowa w Europie nie miała takiej władzy nad ludźmi. Mężczyźni przyjeżdżali z najdalszych krajów, żeby ją ujrzeć. gdziekolwiek się pokazała, otaczały ją tłumy wielbicieli, a między nimi byli królewicze i wieśniacy, uczeni i prostaczkowie. Jeżeli przyszła do kościoła, nikt już nie zwracał uwagi na święte obrzędy. Drzwi jej domu były zawsze oblężone przez młodzież, która obsypywała ją bogatemi podarunkami.

Nikt nie chciał brać od niej zapłaty; właściciel sklepu uważał sobie za szczęście i zaszczyt, jeżeli raczyła przyjąć od niego sztukę kosztownej brokateli, lub cenny klejnot. Najuboższy rzemieślnik nie byłby wziął od niej grosza za robotę. Nietylko mężczyźni składali jej hołdy, uwielbiały ją kobiety i to był największy jej tryumf. Nie miała rywalek, albowiem żadna nie mogła się z nią równać.

Jak ćmy w płomieniach, tak ludzie ginęli od blasku jej urody; nie było dnia, żeby kto z jej powodu nie zginął w pojedynku, albo nie odebrał sobie życia. Doszło do tego, że wszystkie znakomitsze rodziny florenckie z przyczyny Rosaury okryte były żałobą.

Rodzice zgnębieni śmiercią jedynaka, wdowy zrozpaczone po stracie mężów niera zzanosili na nią skargi; musiała stawać przed sądem, ale sam jej widok rozbrajał sędziów i zamiast potępić byli gotowi ubóstwiać ją na kolanach.

Tracono dla tej czarodziejki głowy i majątki; niejeden panicz zrujnował się, żeby urządzić dla niej festyn, na którym królowała.

Jednego roku głód nawiedził Florencję. Tysiące ludzi nie miało na kawałek chleba, ale Rosaura zawsza opływała w zbytki, chodziła w złotogłowiu, kąpała się w mleku, oblewała kosztownemi wonnościami, piła najlepsze wina i jadła najwytworniejsze przysmaki. Kamienne jej serce obojętne było na niedolę bliźnich.

Zgłodniali biedacy, oburzeni takiem samolubstwem i marnotrawstwem, wpadli do pałacu, żeby ją zabić. Wyszła do nich spokojna, jaśniejąca blaskiem nadziemskiej urody; na jej widok, najzawziętsi wrogowie padli na twarz przed nią i ucałowali skraj jej szaty.

Rząd zaniepokojony wzrastającą liczbą samobójstw nieszczęśliwych kochanków Rosaury, kazał ją napiętnować i wyprowadzić za mury miasta, ale kat wolał zginąć, niż dotknąć gorącem żelazem śnieżnego jej ramienia. Nawet panujący książę uległ potędze wdzięków tej syreny i obsypał ją kosztownemi podarunkami.

Dopiero jego następca, książę Ferdynand Medyceusz oparł się jej urokowi i postanowił uwolnić kraj od tak niebezpiecznej kobiety. Wyrokiem sądu Rosaura została skazana na dożywotnie zamknięcie w więzieniu i noszenie maski, wyobrażającej trupią głowę. Działo się to przy końcu XVI go wieku.

Odtąd przez lat czterdzieści nikt nie widział jej twarzy, a kiedy nakoniec odsłoniła ją, była tak zmieniona, że zamiast zachwycać, mogła straszyć ludzi.

A jednak, mimo tylu smutnych przykładów, mężczyźni nigdy nie przestaną wielbić nad wszystko wdzięków niewieścich, gdyż, jak mówi słusznie Asnyk:

„Piękności czar, ten zawsze będzie
Nad światem dzierżyć władzę".

Od Administracji.

„W GOŚCINIE U TURKÓW"

wyborną powieść **N. A. Lejkina** w oryginalnem tłumaczeniu **Kl. K.** mogą abonenci *Dziennika Polskiego* nabywać — o ile zapas starczy — w fejletonowej odbitce, **po 60 halerzy za komplet powieści.**

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Uniwerzytet, II p., sala XIV. Początek o godzinie 5. Prof. uniw. dr J. Nusbaum: „Zasady teorji rozwoju (ewolucji) świata organicznego".

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Filbarmonja lwowska: Koncert popularny. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny ze śpiewami. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Traviata", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (18) Pryski panny — Jaropełka. — (5): Fteopemta. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51, zachód o godzinie 4 minut 31.

Lwów 17 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 11° R. Pogoda.

Stan zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego był wczoraj prawie beznadziejnym. Ku wieczorowi gorączka spadła znacznie i objawy chorobowe były słabsze. Zawezwany z Wiednia dr. Neusser przybył wieczorem i natychmiast odbył konsyljum z lekarzami ordynującymi. Dzisiaj w południe odbyło się drugie konsyljum, a wieczorem lekarze raz jeszcze zgromadzą się na naradę przy łożu chorego. Prof. dr. Neusser pozostaje we Lwowie do jutra.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji. W niedzielę, dnia 18 stycznia:

Stanisławów. Prof. J. Sroczyński: „O powstaniu styczniowem z r. 1863—1864.

Targowica na Łyczakowie. Od dziś, bogatszy jest Lwów o jedną targowicę, na Łyczakowie bowiem, na placyku u zbiegu ulic Słodowej i Łyczakowskiej, obok kościoła św. Antoniego, ustawiono już szereg straganów i targ odbywa się w najlepsze. Zrealizowanie uchwały rady miej., co do tego placu targowego, przyjęli mieszkańcy Łyczakowa z wielkiem uznaniem. Widząc siedzące przy straganach przekupki, kobiety wiejskie niosące na targ nabiał, drób, jaja przystawały zaciekawione, a dowiedziawszy się, że się tu teraz targ odbywa, kilka ich zostało na placu przy przekupkach. Na łyczakowskiej targowicy, dostanie tego wszystkiego co w Rynku i hali targowej na Halickiem. Wobec tego, że jeszcze nie wszyscy Łyczakowianie względnie Łyczakowianki, o niespodziance jaką im sprawił magistrat dowiedzieli się, ruch na targowicy jest dziś dość słaby jeszcze, w ciągu dni kilku jednak zmieni się to z pewnością.

Nieszczęśliwy wypadek w szkole realnej. W czasie 10. minutowej pauzy po 11. godzinie, pozostali w sali szkolnej uczniowie III. klasy szkoły realnej, zabawiali się skakaniem przez katedrę. W czasie zabawy, student Papius skoczył tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. Przywołani lekarze opatrzyli złamanie i mocno cierpiącego studenta odwieźli do jego mieszkania.

Bunt więźniów w Stanisławowie. Więźniów w stanisławowskim zakładzie karnym można już uważać za uspokojonych. Piętnastu aresztantów, prowodyrów buntu, przykuto łańcuchami do ściany. Lwowskich przyjaciół, jako najniebezpieczniejszych, porozsyłają prawdopodobnie do innych zakładów karnych. Chleb wypieka się już napowrót w zakładzie.

Wieczór Mickiewiczowski. W niedzielę dnia 18 stycznia b. r. odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły im. Konarskiego uroczysty wieczór ku czci nieśmiertelnego wieszcza narodu polskiego Adama Mickiewicza, urządzony przez młodzież ręko dzielniczą uzupełniającej szkoły przemysłowej im. Konarskiego. Początek o godzinie 5 popołudniu.

Z teatru ludowego. Na uroczystem przedstawieniu ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego w Teatrze ludowym, przemówienie wstępne wygłosi p. Bronisław Laskownicki.

Z karnawału. Towarzystwo „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej" urządza dnia 14 lutego br. w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na cele Towarzystwa. Po zaproszenia zgłaszać się należy wcześnie w lokalu „Bratniej pomocy" Pasaż Mikolascha II p. Bilety na wieczorek nabywać można w dnia 14 lutego od godziny 11 przed południem w kasynie miejskiem, za okazaniem zaproszenia.

Przewiezienie zwłok Siemiradzkiego. Donoszą z Warszawy, że trumna ze zwłokami ś. p. Henryka Siemiradzkiego złożona na Powązkach, będzie przewiezione do Krakowa w ma[illegible] b. r.

Artysta-rzeźbiarz, p. S. R[illegible]ski, pracuje nad marmurowym portretem zgasłego przedwcześnie mistrza. Portret wykonany będzie w płaskorzeźbie.

Prześladowanie języka polskiego. Z Górnego Śląska donoszą: Przed izbą karną w Bytomiu stawała p. Lezarek z Królewskiej Huty, oskarżona o przekroczenie przepisów policyjnych, dotyczących święcenia niedzieli. Ponieważ wzbraniała się mówić po niemiecku przed sądem, twierdząc, że tylko po polsku umie mówić, a świadkowie zeznali, że mówi także po niemiecku, przeto sąd skazał ją za to „nieprzystojne zachowanie się" na dwa dni aresztu, do którego ją zaraz odprowadzono.

Deszcz orderowy. Z okazji nowego roku starego stylu posypał się z Petersburga istny deszcz orderów. Z Polaków otrzymali ordery: św. Stanisława kl. I sędzia Lutosławski kl. II podprokuratorowie Pawłowski i Stańkowski, kl. III nauczyciele rządowi Dmochowski i Kozłowski. Order św. Włodzimierza kl. IV prof. Baudouin de Courtenay, św. Anny II kl. profesorowie: Karski, Sokołowski, Michalski, Dobrowolski, Zaleski, Jabłoński i Lipski.

Echo sprawy Humbertów. Jak wiadomo, wyznaczył rząd francuski za schwytanie Humbertów 15.000 franków nagrody. Z tej sumy przeznaczonych było 3000 franków jako premia dla hiszpańskich żandarmów, którzy Humbertom aż do granicy towarzyszyli. Żandarmi jednak uchylili się od przyjęcia tych pieniędzy z tem uwiadomieniem, że regulamin służbowy zabrania im brać jakiekolwiek osobne wynagrodzenia. Prefekt policji zarządził, aby owe 3000 franków wcielić do funduszu sierót po żandarmerji. Według telegramu z Paryża otrzymał Roman Daurignac w więzieniu za pośrednictwem sędziego śledczego list polecony ze stampilią „Londyn", w którym znajdowała się karta wizytowa z nazwiskiem „Robert Crawford, Reformclub, Londyn". Roman był tem mocno zachwycony i powiedział: „Nareszcie dają Crawfordowie znak życia".

Podarek ze świńskiej głowy. Cesarz niemiecki Wilhelm posłał carowi w podarunku do Petersburga przyrządzoną głowę dzika w zalutowanej skrzyni. Dzik ten został przez cesarza samego ubity, a głowa w cesarskiej kuchni przyrządzona.

Bezpieczeństwo w Algierze. Ubiegłej nocy żona amerykańskiego konsula w Algierze, została na ulicy napadniętą, powaloną na ziemię i zrabowaną.

Aresztowany lichwiarz. Donoszą z Berlina, że aresztowano tam kapitalistę Henryka (Hersza?) Parisera, poddanego austrjackiego, który tam operował jako lichwiarz i był znany nawet w wyższych sferach towarzyskich. Był on już w r. 1898 oskarżony jako główny w wielkim procesie o lichwę, jednak z powodu obłąkania, oczywiście symulowanego, wypuszczono go z więzienia śledczego i sprawę na razie zastanawiono. Od tego czasu wyszły na jaw nowe sprawy, a ponieważ Pariser wyzdrowiał, uwięziono go na nowo i sprawę ponownie postawiono na porządku dziennym.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 16-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —4·2, Wiedeń —10·0, Pola +0·0, Budapeszt —1·0, Florencja —2·0, Biarritz —4·0, Paryż —8·0, Monachjum —13·0, Berlin —2·0, Memel —6·0, Wilno —14·0, Bregencja —10·2, Gorycja +0·3, Rzym +1·8, Petersburg —17·6, Moskwa —19·5.

Intenzywnie wysoki stan barometru utrzymuje się na północy; bardzo płytka depresja leży ponad wschodniem zagłębiem morza Śródziemnego. W ogólności pogoda jest sucha i bardzo zimna. Na południu spadły onegdaj obfite śniegi. Prognoza: Pogoda, silny mróz.

Z kraju.

Kamionka strumiłowa. (*Jubileusz teatru prowincjonalnego*). W dniu 15 b. m. urządziła u nas p. J. Piasecka jubileuszowe przedstawienia dramatyczne jako dyrektorka teatru prowincjonalnego, pracująca na tej żmudnej i niewdzięcznej niwie przeszło lat 30. Zaznaczyć musimy, że przedstawienie to udało się pod każdym względem, a licznie zebrana nasza inteligencja, z zajęciem śledziła wyborną grę artystów i oklaskiwała ich serdecznie. — Towarzystwo udaje się do Przemyśla. Życzymy powodzenia, na które prawdziwie zasługuje.

Cisna (*Kolej, która nie jedzie*). Ciekawe stosunki panują na kolei lokalnej Cisna-Łupków. Pominąwszy bowiem tę wielką niewygodę, że podróżny, przyjechawszy do Nowego Łupkowa, ku wielkiemu swojemu zdziwieniu widzi odjeżdżający już pociąg Cisniański i wskutek tego ma wątpliwą przyjemność siedzieć na stacji w Łupkowie przez 24 godzin, to z drugiej strony kolej ta, z powodu „zawiania" od 25 grudnia aż do dnia dzisiejszego nie kursuje, mimo tego, że interesowani wyrazili gotowość oczyszczenia toru własnym kosztem, mogącym wynosić najwyżej 60 koron. Gdy nareszcie przystąpiono do oczyszczenia toru i wskutek tego zarządy miejscowych i pozamiejscowych tartaków poczęły dostarczać materjałów drzewnych, w czasie przerwy ruchu nagromadzonych, ruch na kolei znów zastanowiono, rzekomo także wskutek zawiei śnieżnych. Interesentom oświadczono, ażeby, chcąc wysłać towary, tor własnym kosztem oczyścili. Wobec tego zapytujemy, czy strony interesowane, prócz zwykłej opłaty, są obowiązane także na ponoszenie kosztów czyszczenia toru, a dalej, czy także przeszkody wysyłania towarów, dające się małym kosztem usunąć, nie pociągną za sobą upadku przedsiębiorstw, z zagranicą kontraktami związanych. A przecież od żywotności tych zakładów zależy także i rentowność wspomnianej kolei, to też organa powołane z tym bardzo ważnym faktem powinny się liczyć.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 41

* **Zwracamy uwagę** czytelników na inserat szkoły ogrodniczej w Tarnowie, rozpoczynającej nowy rok szkolny w pierwszych dniach kwietnia 1903 r.

* **Podróże zbiorowe.** Monachijskie „Biuro podróżne" p. J. Wierzbickiego i Sp. (München Bahnhofplatz 7), urządza z początkiem sezonu podróży nader ciekawe wycieczki zbiorowe, a mianowicie dnia 10 lutego na Riwierę przez Wenecję, Weronę, Medjolan, Genuę, San Remo, Mentonę, Monte-Carlo do Nicei, podczas słynnego „Karnawału Nicejskiego". Dnia 27 lutego odejdą dwie podróży do Włoch, z których jedna tylko do Rzymu i Neapolu, (podczas jubileuszu papieskiego w Rzymie), druga do Sycylji i na Maltę. Dnia 2 marca wielka podróż do Algieru i Tunisu. Dalej biuro powyższe urządza tanie wycieczki do Włoch, do Hiszpanji, Bośnji i Dalmacji, po morzu Śródziemnem i do Stambułu. Programy przesyła przedsiębiorstwo bez łatnie.

* **Dobry środek domowy.** Wśród środków domowych, które zwykliśmy używać jako uśmierzające bole i odciągające naciąganie w zaziębieniach itd., zajmuje *Liniment Capsici Comp.*, przyrządzane w laboratorjum Richtera apteki w Pradze, pierwsze miejsce. Cena jest niska 80 hal, Kr. 1·40 i 2·— za butelkę, a każdą butelkę rozpoznać można po znanej kotwicy.

* **Młodzież przy pracy.** XI. i XII posiedzenie akad. Kółka przyrodników odbędzie się w niedzielę i poniedziałek dnia 18 i 19 b. m. o godzinie pół do 11 rano w sali instytutu mineral. (ulica Długosza l. 6 I. piętro). Na porządku dziennym: „Kwestja studjów przyrodników w uniwersytecie". — W niedzielę dnia 18 b. m.: „Przygotowanie do zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich", (ref. kol. Machowski). — W poniedziałek dnia 19 b. m.: „Studja i prace naukowe", (ref. kolega Hirschler).

* **Z „Lutni".** W niedzielę dnia 18 b. m. o godzinie 12 w południe odśpiewa chór mieszany „Lutni" podczas nabożeństwa kolędy w układzie Niewiadomskiego, Kurpiewicza, Bogdańskiego i innych w kościele archikatedralnym obrz. rz. kat.

* **Odczyt.** W niedzielę o godzinie 12 odbędzie się odczyt w Czytelni dla kobiet, im T. T. Jeża „Tow. szkoły ludowej" w lokalu szkoły męskiej im. Piramowicza, ul. Ormiańska l. 23.

Zmarli:

W szpitalu Bonifratrów zmarł w Krakowie ks. Józef Wójcik, deficjent w 35 roku życia, a 13 roku kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Wolny strzelec", opera romantyczna.

Jutro w niedzielę popołudniu o godz. $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez W. A. Lasotę — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

W poniedziałek „Wolny strzelec" opera romantyczna w 3 aktach (5 odsłonach) K. Webera. Gościnny występ M. Męcińskiego, Juljana Jeronima i Marji Gembarzewskiej.

We wtorek „Cyganerja" opera w 4 aktach Puccinie'go. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa i Szymańskiego.

We środę ku uczczeniu zjazdu uczestników powstania styczniowego, przedstawienie popularne „Verbum nobile", opera w 1 akcie Stan. Moniuszki. „Wesele" akt III z dramatu St. Wyspiańskiego i „Halka" akt I z opery Stan. Moniuszki. Występ Marji Gembarzewskiej, Heleny Otto, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

We czwartek „Dyktator" w 4 aktach z prologiem (osnute na tle wypadków 1863 r.) przez Jerzego Żuławskiego.

W piątek „Monna Vanna" sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka. Występ Towarzystwa francuskiego z panią Georgettą Leblanc Maeterlinck i Albertem Darmont w głównych rolach Monny Vanny i Prinzivalla.

Z teatru. W jutrzejszem przedstawieniu ulubionej „Traviaty" wystąpią gościnnie: p. Janina Korolewicz Waydowa i pp. August Tianui i Józef Szymański w swych popisowych partjach.

Wskutek wielkiego powodzenia jakiego doznał „Wolny strzelec", opera ta daną będzie w poniedziałek po raz trzeci, a publiczność, która dotąd opery tej nie słyszała, zechce skorzystać z tej sposobności, ponieważ p. Męciński wkrótce ze Lwowa wyjedzie, gdyż musi na swe dawne stanowisko powrócić. Tak samo i „Cyganerja" przedstawioną będzie we wtorek po raz ostatni w tym sezonie, ponieważ pani Kliszewska, śpiewająca w tej pięknej operze partję Mussety, z powodu nadwątlonego zdrowia, uzyskała od dyrekcji teatru kilkutygodniowy urlop i musi z porady lekarzy przez cały ten czas zamieszkać w jednym z tutejszych zakładów hydropatycznych.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 17 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Teresitty Carreno Tagliapietra, pianistki i Artura Argiewicza, skrzypka. — (Początek z powodu reduty o godzinie $6^1/_2$ wieczorem).

W niedzielę, 18 stycznia, koncert popularny, ze współudziałem Zofji Kubalówney, śpiewaczki. — Program: I. 1) Marsz z opery „Tannhäuser", 2) Liszt. Poemat symfoniczny „Prometeusz", 3) a) Feliks. „Senne marzenia", b) Gall. „Ptaszyno ma", c) Niewiadomski. „Nie wiem sam" odśpiewa Zofja Kubalówna. — II. 1) Czajkowski. Suita z baletu „Dziadek do orzechów", 2) Saint-Saens. Koncert, odegra koncertmistrz Franciszek Szimunek. — III. 1) Delibes, Arja z opery „Lakme" odśpiewa Zofja Kubalówna, 2) Waldteufel. Walc „Powrót wiosny".

We wtorek, 20 stycznia, koncert symfoniczny.

W czwartek, 22 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Stelli Dyez, wiolinistki i Mieczysława Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

Z Filharmonji. W jutrzejszym koncercie bierze udział Zofja Kubalówna, młoda śpiewaczka, uczennica p. Kozłowskiej, znana już publiczności z estrad koncertowych. Artystka odśpiewa arję z op. „Lakme" z tow. orkiestry, oraz szereg pieśni Niewiadomskiego i Galla. Resztę programu wypełniają dzieła orkiestralne, oraz występ koncertmistrza Franciszka Szimunka.

Budżet miejski.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej obrady posunęły się w bardzo szybkiem tempie naprzód. Mianowicie załatwiła się komisja z całym, bardzo obszernym, a w „rubryki" i „subrubryki" obfitym projektem budżetu funduszu szkolnego, przyczem uwzględniono także wnioski rady szkolnej okręgowej co do utworzenia posad nauczycieli i nauczycielek etatowych (stałych), w miejsce nadetatowych i przeznaczono na ten cel na rok 1903 ryczałt w kwocie 9000 k. Ponadto — jak się dowiadujemy — wstawiono w budżet kwotę przeszło 4.400 k. na polepszenie płac i częściową stabilizację stróżów szkolnych.

Na posiedzeniu wczorajszem wystąpił dr. Gerstmann z zapytaniem, czy obrady komisji są poufne, czy też jawne, a to z tego powodu, że w dziennikach podawane są z posiedzeń tych mniej lub więcej dokładne relacje. Sprawie tej poświęciła komisja bliższą uwagę i przeprowadziła dość długą dyskusję.

Ostatecznie zgodzono się ze zdaniem prezydenta dra Małachowskiego, że sprawa budżetu ma dla ogółu mieszkańców Lwowa nieposlednie znaczenie, dlatego też, o ile nie chodzi o sprawy czysto wewnętrzne, nie ma słusznej przyczyny otaczać posiedzeń budżetowych mrokiem tajemnicy. O tajności bezwzględnej posiedzeń komisji budżetowej, również i z tego względu nie może być mowy, że mają na nie wstęp także i członkowie rady, do komisji budżetowej nie należący. Prezydent przyznał, że w niektórych dziennikach spotyka z posiedzeń komisji budżetowej i z innych posiedzeń szczegóły takie, których opublikowanie bywa przedwczesne. Oznajmił więc w końcu, że obmyślił sposób zapobieżenia temu.

Jak słychać, zamierza prezydent miasta utworzyć dla dzienników rodzaj biura informacyjnego (jakie istnieje np. we Wiedniu), któreby z urzędu udzielało dziennikom komunikatów o ważniejszych, posiadających znaczenie ogólne, sprawach. Dziennikarstwo nasze byłoby za to prezydentowi i gminie bardzo wdzięczne; innowacja taka stanowiłaby bowiem znaczne ułatwienie w pełnej wielkich trudów pracy publicystycznej.

Co do posiedzeń budżetowych dodajemy jeszcze, że następne zwołane jest na poniedziałek, a przedmiotem obrad będzie budżet funduszu gminy. Jeśli komisja budżetowa będzie i nadal tak pracowitą, jak dotąd, to z początkiem lutego budżet mógłby już przyjść do pełnej rady.

Zjazdy powiatowe.

Brzeżany 15 stycznia.

We wtorek 13 stycznia br. odbył się w sali rady powiatowej zjazd powiatowy w sprawie zainicjowanej przez centralny komitet organizacji narodowej. Zgromadzenie miało imponujący wygląd, inteligencji miejscowej i okolicznej zebrało się około 150 osób, włościan z całego powiatu przybyło 120.

Zagaił zebranie prezes rady powiatowej p. Kazimierz Traczewski, objaśniając pokrótce cel zgromadzenia, a przedstawiwszy posła dra Włodzimierza Kozłowskiego, oddał mu głos dla skreślenia i wyłuszczenia podstaw i głównych zasad organizacji naszej.

Dr. Kozłowski, w przepięknem, godzinę trwającem przemówieniu, podkreślił i silnie zamarkował to, że podjęta organizacja ma być nie wyborczą, ale społeczną, że idzie tu o stworzenie jednolitego programu pracy narodowej na polu nietylko politycznem, ale głównie społeczno-ekonomicznem i to pracy ciągłej, systematycznej, wykonywanej przy pomocy skupionych, a dotąd rozbitych sił jednostek. Podstawę tej reformy stosunków narodowych, stanowi zespolenie wszystkich warstw społecznych, wszystkich partyj politycznych i wprzęgnięcie ich do wspólnej pracy. Reforma ta, ażeby była zdrową i w skutkach swych zbawienną, musi oprzeć się na ludzie polskim, zamieszkującym kresy wschodnie kraju, a do tego pierwszym warunkiem jest należyte uświadomienie i oświecenie tego ludu. Również podnosi dr. Kozłowski, że w celach reformy i organizacji naszej bynajmniej nie leży krzewienie rozdwojenia między Polakami a Rusinami, przeciwnie, lud ruski należy przygarnąć i otoczyć równą opieką jak polski, a zwalczać się musi jedynie szkodliwą działalność radykalizmu ruskich prowodyrów, wrogą i nienawistną względem żywiołu polskiego i nas prowokującą, a zgubną i więcej szkody przynoszącą ludowi ruskiemu, niż nam, co dowodnie wykazały wypadki ostatnich miesięcy.

Po przemówieniu dra Kozłowskiego, obdarzonem długotrwałymi oklaskami rozwinęła się dyskusja, w której wzięli udział dr. Kowenicki, Gruszecki, ks. Sołtys, ks. Konarski, oraz włościanie: Tarnawski z Huciska, Krynicki z Horodyszcza, Fiałkowski z Narajowa wsi i Zamojski z Buszcza. Przemówienia włościańskie wykazały wysoki stopień uświadomienia tutejszego chłopa polskiego i zdrowe poglądy na stosunki wzajemne z ludem ruskim. „Swego brońmy i nie dajmy, cudze szanujmy i do zgody dążmy" w tych słowach da się zamknąć treść tych przemówień.

Z porządku dziennego nastąpiły referaty: 1. Ks. Konarskiego, proboszcza z Kozowy: stanowisko kościoła rz. kat. w powiecie brzeżańskim; 2. dr. Kowenickiego: Działalność i rozwój Tow. szkoły ludowej w powiecie brzeżańskim; 3. p. Alojzego Paulo: Stan oświaty i szkolnictwa ludowego w powiecie, w odniesieniu do warunków i potrzeb ludu polskiego.

Owocem dyskusji nad powyższymi referatami były rezolucje, przekazane komitetowi wykonawczemu, a to: utworzenie nowych parafij łacińskich, gdzie tego miejscowe stosunki wymagają, dalsza budowa kościołów i kaplic, organizacja szkół z językiem wykładowym polskim w gminach wiejskich niektórych, utworzenie powiatowego biura pracy, organizacja bezpłatnego biura porady prawnej dla ludu polskiego, stworzenie organu ludowego specjalnie dla wschodniej Galicji.

Do komitetu mężów zaufania wybrani zostali pp.: J. Dreziński, radca sąd. w Brzeżanach, dr. Tomasz Garlicki, profesor gimnazjalny, Jan Gruszecki, nauczyciel ludowy z Brzeżan, ks. Michał Konarski, proboszcz z Kozowej, dr. Adam Kowenicki, lekarz, prezes towarzystwa Szkoły ludowej z Brzeżan, Jan Krynicki, rolnik z Horodyszcza, Longin Łobos, dzierżawca dóbr Taurów, Alojzy Paulo, sekretarz Rady pow., Kajetan Rawski, kowal z Demni, ks. Marjan Samota, proboszcz z Kozłowa, dr. Stanisław Schaetzel adwokat, Kazimierz Traczewski, marszałek powiatowy, ks. Jan Zagórzyński, dziekan z Podwysokiego, Mikołaj Janicki, gospodarz z Urmania.

Przewodniczącym wybrany został marszałek Traczewski, zastępcą dr. Schätzel, korespondentem p. Paulo, skarbnikiem p. Longin Łobos.

Epizody obstrukcyjne.

Na onegdajszem i wczorajszem posiedzeniu nocnem izby nie brakło epizodów gwałtownych lub komicznych. Kiedy n. p. Kubr przemawiał już bardzo długo, pojawił się w izbie poseł Fressl. Kubr, przerwawszy mowę, zawołał głośno:

— Chwała Bogu, żeś już powrócił! Tęskno mi było za tobą. Jesteś odemnie silniejszy i potrafisz mnie obronić przed tym tam na górze, który chce mi ciągle głos odbierać!

— Nie bój się przyjacielu — odpowiedział Fressl — damy mu obaj radę! W potrzebie cisnę na niego szklankę!

— Ale dajże spokój — ciągnął dalej Kubr — on nie taki zły. Daj mu Boże sto lat życia! Spojrzyj jak on spokojnie śpi.

W ten sposób rozmawiali pełnym głosem obaj posłowie dłuższy czas.

Kiedy wiceprezydent Kaiser przerwał jednemu z czeskich mówców, wszyscy obstrukcjoniści chórem zaczęli wołać: „Łajdak! Gałgan! Precz z nim!"

Późno nad ranem, kiedy już wielu posłów drzemało, zawołał ktoś w izbie do pos. Kindermanna:

— Dzień dobry, Kindermann, jak się masz, możebyś wstał?

Kindermann przecierając oczy:

— Dajcie mi spokój! Po co mam słuchać takich bredni?

Gdy w czwartek wieczorem p. Fressl począł przemawiać celem uzasadnienia swego wniosku naglącego uczynił po godzinie pauzę.

P. Stein mówił: Już skończył.

P. Fressl mówi dalej.

Stein: Szkoda czasu! Głupota! Prawdziwy dom warjatów.

Godz. 9 m. 10. Malik woła: Głośniej! głośniej! my także chcemy coś słyszeć panie Fressl!

Berger: Zabrakło mu już pary.

Przewodniczący Kaiser zwraca uwagę Fressla, aby nie czytał swej mowy. Fressl w odpowiedzi twierdzi, iż wolno mu pewne cytaty odczytywać.

Lecher: Daj mu pan spokój, on przecież czytać wcale nie umie!

Godz. 9 m. 35. Fressl mówi dalej.

Schoenerer: Panie prezydencie, on ma uzasadniać nagłość, a plecie koszałki opałki. Przeczytaj pan sobie regulamin.

Kaiser: Proszę o spokój! Ja wiem, co mam robić!

Schoenerer: Zdaje się, że pan właśnie nie wiesz, co masz robić! Godzinami czekam i przekonywuję się, że pan nie wiesz nic o tem.

Kaiser: Proszę o spokój, pan nie masz głosu!

Schoenerer: Powtarzam, że on ma uzasadniać nagłość! (Wszechniemcy wołają do radykałów czeskich: Banda!)

Berger: Zwołajcie komisję dla nagany! Już powiedziałem, że jesteście łajdakami! Czy może jesteście czem innem?

Malik: Banda łaków.

Fressl mówi dalej.

Schoenerer: Panie prezydencie, jak długo będziesz pan cierpiał to nadużycie?

Berger: Czy regulamin jeszcze istnieje, czy też został już zniesiony? Każ pan przynajmniej mówić jeszcze komu po niemiecku, to będzie prędzej. (Wesołość.)

Fressl mówi dalej.

Berger: Powiedz pan panie prezydencie, na co pan właściwie czekasz? Spodziewasz się, że on (Fressl) stanie się mądrzejszym. Na to musiałbyś długo czekać! Gdybyśmy jednak go wyrzucili, to nazwanoby gwałtem!

Malik: Najlepiej byłoby wziąć go za kołnierz i wyrzucić.

Stein: Co on właściwie mówi? Tego nikt nie wie!

Malik deklamuje:

Auf dem Dache sitzt der Greiss
Der sich nicht zu helfen weiss!

Schoenerer. Prezydent mówi, że ponieważ nic nie rozumie, nic robić nie może.

Brzeznowsky: Naucz się pan po czesku panie Scheonererze! (Śmiech u Wszechniemców.)

Schoenerer: Figa!

Berger: To najnowsza mowa światowa!

Fressl mówi dalej.

Przewodnictwo obejmuje dr. Żaczek. Wszechniemcy ujrzawszy to zaczynają balasować, bijąc szufladami pultów.

Choc: Zamknij pan posiedzenie!

Berger: Wyrzućcie tę hołotę!

Schoenerer, Berger, Malik i Stein uderzają do taktu pulpitami.

Berger: A to ładny parlament! (Śmiech wśród radykałów czeskich). Wy łajdaki nie powinniście tu zasiadać.

Stein gwiżdże głośno jakąś piosenkę, wtóruje mu p. Kutscher.

Schoenerer: Panie prezydencie, czy § 42 regulaminu jeszcze istnieje?

Fressl mówi dalej.

Eisenkolb przyłącza się do chóru gwiżdżących.

Godzina 10. Schoenerer woła do służby: Przynieś ie tu karty tarokowe! Zagramy taroka dla zabicia nudów!

Stein: Może wśród tych nienormalnych stosunków wolno tu zapalić papierosa?

Schoenerer: W regulaminie palenie papierosów nie jest wzbronione.

Stein wychodzi z sali, zapala papierosa, staje we drzwiach i puszcza dym do sali.

God. 10 m. 15. Schoenerer: Skąd przychodzą stenografowie tak próżnować? Panie prezydencie istnieje przecież § 42.

Kasper: Panie prezydencie, Fressl już przestał mówić. Popatrz pan na swego czeskiego brata.

Hofer: On uczy Karjatydy mówić po czesku!

Schoenerer: Panie prezydencie! postaw pan 42 na loterję.

Fressl mówi dalej. Wreszcie więc prezydent Kaiser, który objął przewodnictwo, odbiera mu głos, co wywołuje ogromną wrzawę. Radykali czescy gwiżdżą, uderzają pultami, biją w tace i szklanki.

Godz. 1 m. 15. Mówi p. Choc. Posłowie śpią w kuloarach i w poczekalni. Dumna ekscelencja niemiecka śpi obok polskiego chłopa, a obaj chrapią, jakby na wyścigi. Na korytarzach i w lożach zjawiają się żony posłów, zaniepokojone nieobecnością mężów.

Godz. 1 m. 30. W sali jest tylko 23 posłów. Burmistrz m. Wiednia, dr. Lueger, przechadza się po sali w toalecie balowej, z białym gwiaździkiem w butonierce. Bufet przepełniony.

Na wczorajszem posiedzeniu o godz. 4 rano po odrzuceniu wniosku Zazvorki, zabrał głos p. Klofacz. Mówił bardzo cicho. Wszechniemcy wołają: głośniej, głośniej! Prezydent również wzywa go, aby mówił głośniej.

Nagle Iro woła, że Klofacz zrobił prezydentowi pewną brutalną propozycję. Klofacz przeczy temu. Iro biegnie ku niemu i żywo z nim rozprawia. Powstaje hałas taki, że prezydent z powodu wrzawy przerywa posiedzenie.

Awantura ta była uplanowana między prezydentem, a Wszechniemcami, gdyż p. Kaiser chciał zarządzić krótką przerwę, bo musiał wyjść z izby. Po 20 minutach otworzył znów posiedzenie. Zanim Klofacz zaczął mówić, powstał Schoenerer i stwierdza, iż propozycja p. Klofacza musiała się prezydentowi podobać, kiedy na nią nie reagował. Lecz Wszechniemcy nie mogą tego ścierpieć, żeby w ten sposób obrażano prezydenta Niemca i dlatego opuszczają salę. Gdy przygotowują się do wyjścia radykali żegnają ich wołając ironicznie: „Habe die Ehre! Empfehlen uns!"

Godz. 7 rano posiedzenie trwa dalej.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 17 stycznia. O 6 rano przybył prezydent hr. Vetter, który od dwóch dni był chory. Lewica powitała go hucznymi oklaskami. Vetter zajął miejsce prezydenta, wiceprez. Kaiser mógł odejść.

P. Klofacz mówi dalej. W ciągu jego mowy często przychodziło do scysji. Mówi po czesku a przeważnie tak cicho, że nic nie słychać.

P. Mayreder do prezydenta: Proszę udzielić głosu następnemu mowcy, teraz zdaje się już nikt nie mówi. Przecież mam prawo słyszeć, jeżeli mowca tu w izbie przemawia.

P. Erler, (siedzi blisko Klofacza): Jestem zaledwie na 3 kroki oddalony od mowcy a nie słyszę prawie wcale jego głosu.

P. Kasper. Jeżeli tak dalej pójdzie, można tu będzie poustawiać lalki poruszające tylko ustami, a nie trzeba będzie posłów.

P. Klofacz mówi dalej po czesku.

P. Pacher: To przecież nie jest uzasadnienie nagłości wniosku, mowca mówi już przeszło 2 godziny.

Prezydent wzywa Klofacza, aby głośniej mówił, ponieważ w każdym razie prezydent ma prawo wiedzieć przynajmniej, czy poseł wogóle mówi, a on obecnie tego nie może osądzić, skoro Klofacz tylko ustami porusza a głosu nie wydaje.

P. Klofacz podnosi głos i mówi dalej po czesku.

Prezydent wzywa go, aby nie czytał mowy.

P. Klofacz: Ja czytam tylko cyfry.

Gdy Klofacz czytał prawie pół godziny bez przerwy, prezydent znowu upomniał go, aby nie czytał. Wreszcie Klofacz przestał czytać i mówi dalej.

O godzinie pół do 9 rano prezydent zwraca uwagę Klofacza, że mówi już od 4 godzin, więc przecież już musiał wyczerpać temat uzasadnienia nagłości. Wzywa mowcę, by trzymał się ściśle rzeczy, o której mowa.

Gdy Klofacz skończył, zabrał głos Sehnal (rad. czes.) celem faktycznego sprostowania. Po kilku napomnieniach posła, by trzymał się ściśle sam faktycznego sprostowania, prezydent odebrał Sehnalowi głos. (Oklaski na lewicy).

Nagłość wniosku Klofacza odrzucono wszystkimi głosami przeciw 6 głosom czeskich radykałów i agrarjuszów.

O godz. 9 rano zaczął mówić p. Czerny (radykał czeski), uzasadniając nowy naglący wniosek w sprawie nadzoru w szkołach.

O godz. pół do pierwszej po południu p. Czerny mówi dalej.

Poseł Czerny zakończył swoją mowę o godz. 1.

Następny mowca *contra* poseł Sylwester zrzekł się głosu.

Na wniosek Wilhelma dyskusję zamknięto, mowcy generalni również zrzekli się głosu, zabrał głos celem faktycznego sprostowania p. Choc. Mówi po czesku.

Godz. ½2 posiedzenie trwa dalej.

Rokowania.

Wiedeń 17 stycznia. (Tel. wł.). Na zaproszenie hr. Vettera odbyło się dziś posiedzenie przewodniczących wszystkich klubów niemieckich. Chrześcijańsko socjalni przemawiali za tem, aby znaleźć jakiś sposób wyjścia z radykałami czeskimi. Inni uważali, że koniecznem jest przebiczowanie wniosków naglących, aby izba mogła przystąpić do pierwszego czytania ustawy cukrowej.

Zaproponowano w końcu, żeby radykali czescy resztę swych wniosków cofnęli i umieścili je po wnioskach naglących Młodoczechów, z wyjątkiem jednego, dotyczącego politechniki czeskiej, nad którym izba jeszcze by obradowała. Część stronnictw zgodziła się na to, sprzeciwili się natomiast temu Schoenerer i niemieccy ludowcy, którzy żądali: albo cofnięcia wniosków naglących, albo dalszych obrad, aż do przebiczowania wszystkich wniosków.

Czescy agrarjusze, których wszystkie wnioski naglące zostały już załatwione, zgodzili się na kompromis, sprzeciwili się zaś mn. pp. Fressl i Choc. Z nimi trwają rokowania dalej i jest nadzieja, że dadzą przychylny rezultat. Jeśli kompromis przyjdzie do skutku, to odbędzie się dyskusja nad jeszcze jednym wnioskiem czeskim, następnie nad wnioskiem p. Steina, poczem izba przystąpi do pierwszego czytania ustawy cukrowej i o godz. 3-ciej posiedzenie będzie zamknięte.

Jeśli do kompromisu nie przyjdzie, to posiedzenie będzie trwało do późnej nocy.

Koniec obstrukcji czeskiej.

Wiedeń 17 stycznia. (Tel. wł.). O godzinie 2-ej kompromis został zawarty. Radykali czescy z 6 wniosków, które miały przyjść jeszcze pod obrady, pięć cofnięto, a 6-ty postawili po wnioskach naglących Młodoczechów. Szóstym tym wnioskiem jest wniosek p. Klofacza o stosunkach na uniwersytecie i politechnice czeskiej w Pradze.

Przyjdzie więc pod obrady jeszcze wniosek p. Steina o przyspieszenie dyskusji budżetowej; ale wniosek ten, stosownie do kompromisu, odrzucony będzie bez dyskusji.

Dziś więc załatwione jeszcze będzie pierwsze czytanie ustawy cukrowej i wybraną będzie dla sprawy cukrowej osobna komisja, która zejdzie się na obrady w poniedziałek.

Tak więc obstrukcja radykałów czeskich zakończyła się.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Niemiecki następca tronu w Petersburgu.

Petersburg 17 stycznia. Na obiedzie galowym, wydanym na cześć niemieckiego następcy tronu w pałacu zimowym, wygłosił car Mikołaj następujący toast: „Szczęśliwy, że mogę pana wśród nas powitać, jakoteż, dziękując panu za tak miłe odwiedziny, piję zdrowie pańskich dostojnych rodziców, ich ces. mości cesarza, cesarzowej i waszej królewskiej wysokości. Niemiecki następca tronu odpowiedział: Do głębi wzruszony słowami waszej cesarskiej mości, dziękuję serdecznie za przyjęcie, które na zawsze zostanie mi w pamięci i wznoszę kielich na cześć carstwa, carowej wdowy i rodziny.

Mowa lorda Rosebery'ego.

Plymouth 17 stycznia. Na odbytem tutaj zgromadzeniu stronnictwa liberalnego wygłosił Rosebery mowę, w której podniósł konieczność gruntownej zmiany instytucyj wojskowych w Anglji, wobec trwale nieprzyjaznego usposobienia Europy dla Anglji. Tylko mało narodów posiada takiego Herkulesa, gotowego w każdej chwili nieść pomoc ojczyźnie, jakiego ma Anglja w Kitchenerze. Lecz trzeba się także postarać zorganizować wojsko i marynarkę. Rosebery omawiał następnie podróż Chamberlaina do Afryki południowej, którą pochwalił. Nad sprawą wenezuelską ubolewał, że w tej sprawie Anglja inaczej postąpiła, aniżeli w dawniejszych wypadkach. Przypomniał, że w podobnym sporze z Nikaraguą, Anglja wprost zwróciła się do Stanów Zjednoczonych i w kilku dniach zapanował spokój; tym razem zaś połączyła się z Niemcami i użyła gwałtownych środków.

Kronika z ostatniej chwili

Spadek złodzieja po ojcu. U Józefa Kuca, notowanego w policji zawodowego złodzieja, zakwestjonował agent Lubich 2 srebrne zegarki, 2 złote pieścienie, 2 złote i srebrne szpilki do krawatów i 2 srebrne łańcuszki. Kuc tłómaczy się, że przedmioty te otrzymał przed kilku laty w spadku po swym ojcu. Pomimo tak wiarygodnego tłómaczenia się, zamknięto Kuca do kozy.

Szulerka w kawiarniach lwowskich. Od wyroku uwalniającego 12 oskarżonych o szulerkę, wniósł prokurator rekurs.

Bójki w synagodze. Budapeszt. (Tel. wł.) W synagodze w Mako przyszło do bójki między dwoma stronnictwami żydowskiemi. Przeciwnicy rzucili się na siebie z nożami; jeden tokarz jest śmiertelnie raniony, kilkanaście osób odniosło ciężkie rany. Policja musiała wkroczyć do synagogi, aby zaprowadzić spokój. Kilkanaście osób aresztowano.

Fatalny wypadek. Sarajewo. (Tel. wł.) Kapitan 45 pp. Waniczek, stacjonowany w Stolaczu, wracając z ćwiczeń wskutek spłoszenia się konia spadł z niego tak nieszczęśliwie, że roztrzaskał sobie głowę i zginął na miejscu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 17 stycznia.

(*fr.*). Obstrukcja małej grupki radykałów czeskich jest wprawdzie bardzo giełdzie nie na rękę, ale silniejszego wpływu na jej tendencję nie wywiera, gdyż powszechnie sądzą, że wobec tego, iż klub młodoczeski postanowił dopuścić do debaty nad sprawą cukrową, powiedzie się większości parlamentarnej w krótkim czasie pokonać teraźniejszą obstrukcję. Cała uwaga sfer giełdowych zajęta jest obecnie niemal wyłącznie konwersją renty wspólnej. Mówiono dziś na giełdzie, że prezes gabinetu już w najbliższych dniach oficjalnie zapowie tę konwersję. Pogłoska ta wpływa korzystnie na kurs akcyj tych banków, które brać będą udział w operacji konwersyjnej, tj. wszystkich instytucyj należących do grupy Rotszyldowskiej, w pierwszym zaś rzędzie Zakładu kredytowego. Oprócz tych walorów faworyzowane dziś były także akcje górnicze.

Wiedeń 17 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec od —·— do —·—, żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·42 do 6·43; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od [illegible] do [illegible]; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie spokojne. Pięknie.

— **Budapeszt** 17 stycznia (Giełda zbożowa). (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·73 do 7·74, żyto na kwiecień od 6·68 do 6·69; owies na kwiecień od 6·16 do 6·17; kukurydza na maj od 5·79 do 5·81; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie lepsze. Zimno.

Wiedeń 17 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·15. Renta majowa 101·15. Węg. renta koronowa 99·—. Akcje austr. zakł. kred. 690·—, Akcje węg. zakł. kred. 734·—. Akcje Anglobanku 275·—. Akcje Unionbank 544·—. Akcje Bankvereinu 461·50. Akcje Länderbanku 399·—. Akcje kolei państw. 691·75. Lombardy 58·51. Akcje kolei Elbethal 456·—. Akcje fabryki broni 339·—. Akcje tytoniowe 394·50. Akcje Alpiny 487·50. Akcje Rima Muranji 487·50. Akcje praskiego [illegible] 1614. Losy tureckie 118·—, Ruble 253·—. Usposobienie bez ochoty.

Berlin 17 stycznia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 217·50. Towarz. dyskontowe 193·—. Usposobienie niejednostajne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. Hr. W. Baworowski z Ostrowa. B. Armatis z Rumunji. D. Littmann z Bremy. Z. Janowski z Firlejówki. P. Wollner z Budapesztu. M. Jacob z Wiednia. J. Leo z Krakowa. A. Podolski z Podola ros. L. Müller i R. Goldmann z Komotau.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. Br. L. Brückmann z Monasterca. M. Türing ze Stanisławowa. K. Drahanowski z Kamionki. K. Krzyżanowski z Kijowa. T. Gużkowski z Berezowicy. R. Schäfer z Hamburga. K. Polański z Brodów. L. Krzyżanowski z Rosji. R. W. Ostheim z Wiednia. H. Wolf z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 17 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

WOLNY STRZELEC

(Der Freischütz)

opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach K. M. Webera.

OSOBY:

Hrabia Ottokar, dziedzic	p. Malawski
Kuno, nadleśniczy	p. Paszkowski
Agata, jego córka	pni Gembarzewska
Anna, jej przyjaciółka	pna Łęska
Maks, strzelec	p. Męciński
Kasper "	p. Jeromin
Kiljan "	p. Okoński
Pustelnik	p. Jeliński
Samiel, czarny strzelec	" "
Wieśniak	p. Korecki

Duchy, zjawiska, potwory, strzelcy, wieśniacy, wieśniaczki, służba.

Rzecz dzieje się na leśniczówce w dobrach hrabiego i w okolicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.